Nr. 101. We Lwowie — Czwartek dnia 11. Kwietnia 1895. Rok XXX

GAZETA NARODOWA

Przedpłata wynosi:
We Lwowie: miesięcznie zł. 1·50, kwartalnie zł. 4·50, półrocznie zł. 9. Prenumeratorowie miejscowi, składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi Gaz. Nar., mają nadto prawo bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).
Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie zł. 2, kwartalnie zł. 6, półrocznie zł. 12.
Za granicą kwartalnie zł. 7·50, półrocznie zł. 15.
Prenumeratorowie Gaz. Nar. mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł. — a BIBLIOTEKĘ POWIEŚCIOWĄ GAZETY NARODOWEJ, wychodzącą co piątku zeszytami, za dopłatą miesięcznie 40 ct., kwartalnie 1 zł. 10 ct.
Numer kosztuje 6 ct.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie Administracya Gazety Narodowej ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam (Oborowski) 38 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maass) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstätte 2, — A. Oppelik Grünangergasse 12, — M. Dukes Wollzeile 6, — Schalek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. w Warszawie: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. Karty korespondencyjne dla drobnych ogłosz. 30 ct.

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura administracyi: ul. Karola Ludwika 8 (sklep) otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Wniosek p. D. Abrahamowicza

w sprawie podatku gruntowego.

Lwów d. 10. kwietnia.

Jak wiadomo, istnieją dwie komisye podatkowe w Radzie państwa: komisya stała, której zadaniem było wypracowanie projektu reformy podatków osobistych i komisya podatkowa zwykła, w której toczy się obecnie dla wszystkich krajów rolniczych a przedewszystkiem dla Galicyi, nader ważna sprawa tj. rewizya podatku gruntowego.

Jak łatwo przewidzieć było można, zapełnione zostało pierwsze posiedzenie komisyi w sprawie rewizyi podatku gruntowego żalami i skargami, które głośnem echem rozległy się i w publicystyce. Lecz skargi te a z niemi związane żądania ściśle lokalne, mogą stanowić dla rządu i jego organów pewną pożądaną informacyę, sprawy zaś z ogólnego stanowiska nie załatwiają.

Dla tego to poseł D. Abrahamowicz, uznając w najzupełniejszej mierze powody skarg i narzekań, zakończył przemówienie swoje zapowiedzeniem wniosku, który zwrócił na siebie powszechną uwagę.

Poseł Abrahamowicz wyszedł z założenia, że byłoby działaniem wręcz nie do usprawiedliwienia, gdyby dziś popełniono te same błędy, których się dopuszczono przy rewizyi podatku gruntowego przed laty piętnastu. Kardynalnym błędem tej rewizyi było, iż postawiono interesy poszczególnych krajów w przeciwieństwie do siebie, albowiem każdy kraj miał się dowolnie zaszacowywać, nie wiedząc z góry jaka kwota podatku nań nałożoną będzie. Bezpośredniem następstwem tego stanu rzeczy było to, że wszystkie kraje bez wyjątku dążyły do wykazania najmniejszego dochodu gruntowego, aby w konsekwencyi i najmniejszy ciężar podatku ściągnąć na ludność własną. Podstawy oszacowania były więc przeważnie fikcyjne i takowym dopiero w biurach nadawano znamiona realne.

Nie dziw więc, że przyszło do tego, że nie tylko jeden kraj w obec drugiego lecz powiat w obec powiatu a nierzadko gmina wobec gminy, podniosiły skargi na nierówność wymiaru podatku gruntowego. Błędy popełnione przy państwowej rewizyi podatkowej można było usprawiedliwić tem, że rząd nie miał podstaw realnych, albowiem i pomiary dawne i prowadzenie katastru miały cechę połowiczną. Dziś, kiedy za podstawę służyć mogą piętnastoletnie doświadczenia — tego rodzaju błędy powtarzać się nie powinny. Musiałyby się powtórzyć, gdyby parlament wszedł na drogę wskazaną przez ministra skarbu, którą kategorycznie zwalczał poseł Dawid Abrahamowicz.

Minister skarbu chciał zrazu, aby sumy podatku gruntowego czyli tak zwanego kontyngentu dziś nie oznaczano, lecz przystąpiono do jej wyznaczenia dopiero po dokonaniu całej rewizyi. A ponieważ, jak wiadomo, całą tę rewizyę przeprowadzać będą organa rządowe, przeto całą akcyę i ostateczne rozłożenie podatku gruntowego oddanoby dyskrecyonalnej władzy rządu.

Wobec tego zaproponował poseł Abrahamowicz, aby sumę kontyngentu podatku gruntowego już dziś wyznaczono, a wysokość jej — jak wiadomo już z wniosku jego, który onegdaj podaliśmy dosłownie — oznaczył na 35 milionów tj. o $2^1/_2$ milj. niżej aniżeli obecna. Wskutek tego stopa podatkowa przy podatku gruntowym z $22^7/_{10}$ zniżyłaby się na $21^2/_{10}$ prc.

Jako drugi zasadniczy punkt, podniósł poseł Abrahamowicz, że wyrównanie w przyszłości podatku gruntowego ma się dokonać w granicach kwot, które poszczególne kraje obecnie uiszczają przez wprowadzenie kontyngentów krajowych. O ile by zaś rewizya w poszczególnych krajach wykazała, iż w granicach opłacanego przez poszczególne kraje podatku gruntowego wyrównanie to — biorąc pod uwagę równomierność w opodatkowaniu — nie mogłoby być dokonanem, komisya centralna orzecze, o ile dochód obliczony z ziemi w tym lub owym kraju w dotychczasowej wysokości ma być obniżonym. Obniżenie według projektu posła Abrahamowicza, ma być pokrytem równocześnie przez wszystkich kontrybuentów — czyli innemi słowy, trzeba powtórzyć to samo postępowanie, jakie istniało w 1881 roku.

Jak sobie przypominamy, pierwotnie ogólna suma dochodu gruntowego w Austryi obliczoną była na blisko 170 milionów. Wskutek reklamacyj dochód ten obniżył się do 165 milionów 225 tysięcy zł. Podatek gruntowy wymierzony prowizorycznie wedle stopy $22^1/_{10}$ wskutek tego wyrósł i istnieje dziś w wysokości $22^7/_{10}$ prc. W myśl więc projektu Abrahamowicza, chodziłoby po dokonaniu rewizyi, już tylko o to, o ile poszczególnym krajom należy obniżyć dziś dochód gruntowy, a w ślad za tem, stopę procentową przezeń proponowaną w wysokości 22·1 podnieść do cyfy X.

Wniosek ten, robiący na pierwszy rzut oka wrażenie nader skombinowanego pomysłu, po bliższem rozpatrzeniu wykazuje następujące zalety.

1. Wskutek oznaczenia granic podatku gruntowego dla każdego poszczególnego kraju, będą mogły komisye krajowe ze spokojem przeprowadzić systematyczną i dokładną rewizyę, nie będzie im bowiem zagrażać niebezpieczeństwo, że przeznaczoną być może na ich kraj ta część podatku, którą innym prowincyom opuszczono. Akcya skierowaną więc będzie do usunięcia złego wewnątrz kraju, a nie do obrony przeciw niebezpieczeństwom, które z zewnątrz zagrażają.

2. Przy wniosku p. Abrahamowicza rząd nie znajdzie się w tem położeniu, że wszystkie kraje będą się domagać obniżenia podatku gruntowego, gdyż mając z góry wyznaczoną sumę kontyngentu podatku dla siebie, wiedzieć będą, iż każde obniżenie w innym kraju łączy się bezpośrednio z ogólnem podniesieniem stopy procentowej. — W myśl więc wniosku Abrahamowicza organa rządowe byłyby tylko niezainteresowanym pośrednikiem pośród ścierających się interesów poszczególnych krajów. Gdyby zaś parlament poszedł za radą ministra skarbu, rola ich zamieniłaby się musiała w obrońców skarbu państwowego.

Nadto wniosek p. Abrahamowicza ma jeszcze tę zaletę, że z góry uchyla walkę poszczególnych krajów co do wysokości podatku gruntowego, którą każdy z nich miałby opłacać, walkę, któraby się nie zatrzymała w granicach komisyi podatkowej, lecz odbiłoby się musiała na wszelkich innych stosunkach parlamentu.

Miejmy nadzieję, że wniosek ten p. Abrahamowicza uzyska potrzebną większość.

Reforma wyborcza.

Organ austryackiego ministerstwa spraw zagranicznych *Fremdenblatt* zamieścił ciekawe uwagi z powodu projektowanej reformy wyborczej jednego z członków Izby panów, hr. Zedtwitza, dodając od siebie, że stanowią one charakterystyczny przyczynek do tyle dziś aktualnej kwestyi i winne zainteresować nawet tych, którzy ich w zasadzie nie podzielają. Oto w streszczeniu rewelacye owego członka Izby panów:

Niewątpliwie żaden z projektów ustaw nie obudził do tego stopnia powszechnego zainteresowania od dłuższego czasu, jak reforma wyborcza. Nasze prawo wyborcze było niewątpliwie od chwili swego istnienia przedmiotem krytyki i niezadowolenia z wielu stron.

Ma ono zapewne braki, ale któreż dzieło ludzkie jest skończone i czy jest jakie prawo wyborcze na świecie, począwszy od powszechnego aż do staro-angielskiego, któremu nie możnaby było uczynić poważnych zarzutów? Ale obecne prawo wyborcze zapewnia wszystkim głównym grupom interesów odpowiednie przedstawicielstwo i zapewnia klasom wykształconym, zamożnym, a więc czynnikom „utrzymującym państwo" wpływ decydujący. Jeśli sądzono, iż się w ostatnim kierunku zadaleko poszło i usiłowano naprawić to powołaniem kuryi „pięcioguldenowców", to owo takim kosztem uskutecznione rozszerzenie podstaw wyborczych chybiło zamierzonego celu, gdyż w różnych okręgach prawo dawniejszych elementów stało się iluzorycznem. Teraz żądają jeszcze szerszych podstaw.

Prawo wyborcze nie ma być zasadniczo zmienione, jeno przybędzie grupa nowych posłów, mających nowe klasy. Ale i w ten sposób nie zadowolni się mas, gdyż tym — jak wiadomo — nawet o wiele dalej idący projekt hr. Taaffego nie odpowiadał jeszcze i uważali go raczej za zaliczkę. One żądają powszechnego prawa głosowania, a przywódcy podtrzymują je w prawie takich żądań. Każdy jednak musi przyznać, że takie prawo jest najbardziej bezprawnem, bo wytwarza przemoc i żaden rząd dobrze życzący państwu i koronie, zaakceptować go nie może.

Przez nowe mandaty poselskie, których posiadacze należeć będą do elementów radykalnych, przeniesie się punkt ciężkości parlamentu znacznie na lewo. Ale czy rząd w takim razie sprosta zadaniu tj. czy zadowolni szerokie masy, które w nowem prawie nie znajdą dla siebie zadośćuczynienia? Czy nie będzie zmuszony po pewnym czasie znowu liczby posłów pomnożyć, a tem samem stworzy sobie taką radykalną większość, która będzie bardzo bliską powszechnego głosowania. Jeśli więc chodzi o popularność, to lepiej nie czynić tego częściowo, jeno prawo wyborcze wszystkim tym nadać, którzy wedle ustaw zasadniczych powszechnego głosowania mają do tego prawo, ale uczynić to w ten sposób, aby prawa dotychczasowych wyborców nie doznały szwanku, lecz znalazły ochronę i obronę. Osiągnąć to można, jeśli wybory będą dokonywane (podobnie jak przy wyborach do Rady miejskiej) w poszczególnych okręgach w trzech ciałach wyborczych.

Pierwsze ciało stanowiliby najwyżej opodatkowani i inteligencya, drugie niżej opodatkowani do dzisiejszego cenzusu, trzecie zaś wszyscy inni wyborcy. Przytem należałoby albo stworzyć większe okręgi wyborcze i każdy z nich wybierałby swego posła, albo też trzy okręgi wybierałyby sobie jednego posła.

W takim razie łączyłyby się dwa okręgi w jeden, a względnie gdyby każdy okręg stawiał innego kandydata, to rozstrzygałby los. Od dobrego prawa wyborczego wymaga się warunku, ażeby wszyscy obywatele państwa uprawnieni byli do wyboru swych parlamentarnysh przedstawicieli, przyczem należny wpływ klasom inteligentnym winien być zastrzeżony. Przy uchwaleniu takiego prawa nie chodzi o jego prędkie uchwalenie lecz, o rozważne próby i wyrozumowanie wszystkich stosunków, gdyż popełniona pomyłka nigdy się już nieda naprawić.

Wiec katolicki we Lwowie

w r. 1896.

Otrzymujemy następujący komunikat:

Pierwszy krajowy wiec katolicki, odbyty w Krakowie 1893 wykazał, że wiara i życie katolickie w naszym kraju zachowują w obfitej mierze dawną swoją potęgę, żywotność i urok. Przekonał ten wiec, mniejsza o to, czy obcych ale przedewszystkiem nas samych, że Kościół ma u nas nietylko pośród duchowieństwa wszystkich obrządków, ale tak samo pośród świeckiego społeczeństwa wszystkich warstw i zawodów liczne zastępy wiernych i przywiązanych synów, którzy i jasno widzą, czego i jak nam potrzeba do zupełnego odrodzenia się w duchu katolickim i oraz mają dosyć dobrej i silnej woli, żeby wytrwale i z poświęceniem nad tem odrodzeniem pracować.

To też wiec ten tem samem, że się odbył tak, jak się odbył, nowej dodał wszystkim w kraju otuchy, a zarazem rozwinął w szeregu rezolucyi szeroki program pracy dla najbliższej przyszłości. Staranie około wykonania uchwalonych rezolucyj, jakoteż około przygotowania i zwołania w odpowiednim czasie drugiego wiecu katolickiego do Lwowa poruczył wiec wybranym przez siebie komisarzom, mianowicie pp. prof. dr. Henrykowi Jordanowi, posłowi Włodzimierzowi Kozłowskiemu, prof. dr. Tadeuszowi Pilatowi i przewodniczącemu komisyi ks. Pawłowi Sapieże.

Komisarze wymienieni uważali za pierwszy swój obowiązek nie poprzestawać na tem, że za wiedzą i przy udziale ks. biskupów zostali wybrani, ale dla zaznaczenia swojej z władzą duchowną łączności uprosili wszystkie ordynaryaty o wyznaczenie do komitetu delegatów biskupich, którzyby wspierali komisarzy wiecowych w działaniu radą i pracą. Również wzmocnił się komitet wiecowy przybierając do grona swego stałych lub doraźnych członków oraz korespondentów, którzy dostarczają potrzebnych informacyj, biorą inicyatywę w sprawach z rezolucyami krakowskiemi zgodnych, lub popierają inicyatywę przez innych powziętą i przygotowują stopniowo zszeregowanie wszystkich żywiołów katolickich w kraju do zgodnej, zadań i dróg swoich świadomej, a silnej i wytrwałej pracy około krzewienia ducha katolickiego w jednostkach, rodzinach, w poszczególnych warstwach społecznych i w całem społeczeństwie, oraz około naprawy w duchu katolickim stosunków społecznych przez prądy niechrześciańskie mniej lub więcej nadwerężonych.

Ale i przygotowania drugiego wiecu katolickiego komitet wiecowy bynajmniej nie spuszczał z oka. Zrazu zamierzano zwołać ten drugi wiec w bieżącym roku 1895. Kiedy jednak pojawiła się i odrazu przyjęła się myśl święcenia przez cały prawie 1896 rok 300 letniej rocznicy zawarcia Unii, kiedy nadto myśl ta pod czynną opieką metropolity Rusi przybrała rzetelne kształty świetnego programu tej jubileuszowej uroczystości, zdawało się komisarzom wiecowym być rzeczą wskazaną, żeby zwołanie wiecu odłożyć na rok 1896.

Sprawa wydała się tak ważną, że przewodniczący ks. Paweł Sapieha zaprosił wszystkich członków komitetu wiecowego na zebranie, które odbyło się d. 22 zm. Wszyscy tu bez różnicy objawili zgodne zdanie, że jeżeli wiec odbędzie się w r. 1896, to na tem i obchód jubileuszowy Unii i wiec katolicki skorzystają, bo w jednym i w drugim katolicy obu obrządków żywszy i liczniejszy wezmą udział; wiec przyczyni się do głębszego zrozumienia doniosłości i świętości Unii, a uroczystości jubileuszowe przysporzą wiecownikom serdecznego ciepła i zapału nietylko dla Unii, ale dla wszystkiego, co wielkie, zacne i święte, bo jest katolickie, bo jest Boże.

Nadto było zgodne w zebraniu rzeczonem przekonanie, że jeżeli gdzie, to w naszej Galicyi, w której jednej ze wszystkich ziem dawnej Polski po dziś dzień trwa święte dzieło Unii i stąd też da Bóg na nowo rozrośnie się i rozkrzewi aż na ostatnie krańce Wschodu, że w tej naszej Galicyi każdy chyba katolik z góry jest przekonany, że ten 300-letni jubileusz Unii świętej jest uroczystością nie ruską tylko, albo polską tyle co ruską, ale jest i powinien być katolicką uroczystością i że dlatego należy i wypada wiec katolicki o rok jeden opóźnić, byle obchód jubileuszowy Unii więcej uświetnić, uwydatnić i jeszcze pożyteczniejszym uczynić.

Dalej podnoszono i tę myśl, że wiec może i powinien nie mało dopomódz do tego, co jest głównem zadaniem i zamiarem obchodu jubileuszowego tj. do wzmocnienia unii świętej, a więc nie do zacierania różnic obrządkowych językowych, obyczajowych lub innych, jakie zachodzą między katolikami obrządków kraj nasz zamieszkujących i które zgoła nie przeszkadzają ani nawet nie utrudniają powinnej pomiędzy katolikami miłości i harmonii, ale że wiec dopomoże obchodowi jubileuszowemu do zwalczenia owych dążności separastycznych pod względem religijnym, które ducha krwi, a więc samąże Unią św. osłabiają, a wynikają z prądów niekatolickich albo nawet wręcz antikatolickich.

Przy tak zgodnych zapatrywaniach jednomyślna zapadła uchwała, że przyszły wiec katolicki odbędzie się we Lwowie w roku 1896. Bliżej nie oznaczono na razie terminu z powodu odległości czasu, zgodzono się jednak, że zapewne wypadnie ten termin w pierwszej połowie lipca.

Uchwalono następnie przystąpić w najbliższym czasie do uorganizowania sekcyj: życia katolickiego i spraw dobroczynności, szkolnej, rolniczej, przemysłowej, nauki i sztuki, a wreszcie dziennikarstwa i piśmiennictwa, które to sekcye mają przygotować materyał dla obrad wiecu, każda w swoim zakresie.

W końcu uchwalono, że w późniejszym terminie nastąpi zawiązanie osobnych komisyj dla spraw gospodarczych wiecu, dla obmyślenia lokalności, przygotowania, przyjęcia i kwater itp.

Komitet wiecowy w pracy swej, którą podejmuje w głębokiem przeświadczeniu o jej pożyteczności i wielkiej ważności dla naszego społeczeństwa, liczy na pomoc i poparcie ze strony wszystkich wierzących katolików bez względu na obrządek, narodowość i opinie polityczne. Komitet jest przekonany, że w nadziei tej nie zawiedzie się, skoro w kraju naszym starodawna przodków wiara głęboko tkwi w sercach i umysłach i coraz silniej na zewnątrz się objawia.

Japońskie warunki pokoju.

Lwów d. 10. kwietnia.

Warunki pokoju, jakie Japonia stawia pełnomocnikom chińskim, nadeszły już do Europy, jak to w francuskim parlamencie doniósł minister spraw zagr. Hanotaux. Według *Central News* żądają one 1) odszkodowania wojennego, którego wysokość będzie dopiero umówioną; 2) odstąpienia wyspy Formozy i półwyspu Liaotung (jest to półwysep mandżurski z Port Arthur na cyplu). Dalsze warunki opiewają:

3) Import maszyn do Chin nie ma być nadal ograniczany; cudzoziemcy mają prawo budować i prowadzić fabryki w Chinach.

4) Wielka rzeka Yangtsekiang ma być otwartą dla okrętów wszystkich państw obcych aż do Czungkingfu.

5) Dalej mają otworzone być dla okrętów kupieckich wszystkich państw handlowych następujące drogi wodne: rzeka Sienkiang (u której ujścia do morza Kanton, Hongkong i Maras leżą) przez jezioro Tongting aż do Siangtankien, rzeka Kanton aż do Onczofu, rzeka Wasung (przy której Shangaj leży), rzeka Shangaj i kanał Shangajski aż do Suczu. Mieliznę w poprzek ujścia rzeki Wasung należy usunąć i poczynić zarządzenia, aby rzeka ta każdego czasu spławną była.

6) Oprócz dotychczasowych portów traktatowych mają być miasta Czanghingfu, Fuczenfu i Hangczusu otworzone dla handlu powszechnego.

Japończycy oświadczają, że nie wymagają dla siebie żadnych osobnych korzyści handlowo-politycznych, którychby inne, traktatami związane z Chinami państwa nie posiadały; że zaś

8

Ze Starżów pani Appelstein.

Powieść współczesna

w dwóch częściach

przez

Wincentego hr. Łosia.

(Ciąg dalszy).

Tu znów załkał i zakrył twarz dłońmi. Bywalski uczuł rozczulenie tak silne jakiego niepamiętał. Powstał i pochwycił w objęcia Appelsteina.

— Bernardzie! — szeptał jak do dziecka — uspokój się. Wszystko pójdzie dobrze. Wszystko się ułoży...

I młody bankier uspokoił się, bo potrzebował serca tylko, któreby jego cierpienie odczuło, bo potrzebował go tem więcej, widząc tu już martwe to jedyne, które go takim, jakim był, kochało.

Bywalski wieczorem dopiero opuścił pałac Appelsteinów. W nim się dowiedział po raz pierwszy, że i Appelsteiny cierpią fibrami ludzi a nie członków jakiegoś świata, który on nazywał „finansami" i o którym bez zastanowienia sądził, że istniał po to tylko, by dla *highlifu* dawać bale i obiady, a zbierać krocie na posagi... dla tegoż *highlifu*.

I szedł do domu z dziwnem uczuciem w sercu. Zdawało mu się, iż polubił Bernarda, on co bez przyjaciół doskonale się obchodził, co się obchodził bez wszelkich w życiu sympatyi, wychodzących z granic zakreślonych kodeksem dżentelmów i clobmenów końca naszego stulecia.

VI.

Irena Starża ulegała najróżniejszym wrażeniom, które wszystkie płynęły z jednego źródła. Wczorajszego wieczora, a raczej dzisiejszego ranku, w chwili, w której zdawało jej się, że czytała na ustach Korońskiego zamiar deklaracyi, w chwili, w której go kokieteryą nawet zachęcić spróbowała, w tej chwili właśnie, pamiętała ją dobrze, Koroński zaciął usta i zmięszał się prawie, a Appelstein ni ztąd, ni zowąd, wyrzekł głosem drżącym, bo nie słyszała, co przedtem był jej szeptał:

— Wierzaj mi, że jestem więcej wart od wielu w tym salonie i przyjmij moje życie, które ci w ofierze składam".

Czuła rumieniec, który pokrył jej oblicze. Zmięszana nie odpowiedziała nic, tylko zdziwionym wzrokiem spoczęła na Bernardzie.

Coby mu ona była odpowiedziała, gdyby w sam czas hrabia Ka... nie wezwał wszystkich par do tańca, i gdyby jej z pośpiechem nie porwał Koroński?

Coby mu ona była odpowiedziała? Nie wiedziała jeszcze teraz po kilkunastu godzinach namysłu i rozwagi.

Nie byłaby powiedziała „tak", ale zdawało jej się, że nie byłaby rzekła „nie".

Myśl jej błądziła. Wszakże przybyła do Warszawy, by zrobić partyę, by posiąść stanowisko w świecie, w którym grały rolę tytuły i nazwisko, uczucia i sympatye, ale w którym, widziała to sama po spędzonym karnawale, najważniejszą rolę grały pieniądze. A Appelstein, to miliony, to życie w koronkach i na dywanach, wśród dźwięków orkiestry, w atmosferze uperfumowanej, to dalszy ciąg tego pochodu tryumfalnego, który ją od dwóch miesięcy odurzał i oszołomiał.

Wszakże nie była królewną dlatego, że była panną Starża. Mogła być królową, będąc panią Appelstein?

Ta myśl ją trawiła, bo onaby tak chciała, by ten tryumf karnawału trwał nie *saison*, tylko życia kawał. Ten tryumf tak jej odpowiadał, tak ją napełnił uczuciem próżności, iż ją zmienił nie do poznania dla samej siebie. Przybyła do Warszawy marząc o mężu przystojnym, miłym, kochanym. A dziś marzyła o mężu, któryby brylantami przypruszył jej głowę, iżby się jeszcze piękniejszą wydawała i wyraźniej jeszcze słyszała ten szmer podziwu, gdy wchodziła szpalerem fraków do oświeconego salonu.

Dziś marzyła o mężu, któryby jej zapewnił pozycyę w tym świecie, nęcącym ją tak silnie i gwałtownie. Nie rozumiała życia bez apartamentu, w którymby, otoczona blaskiem zbytku, tak podnoszącym urok kobiecy, przyjmowała roje wielbicieli. Marzyła o ekwipażu, na którego tle, za szybą takby odbijała jej główka, stworzona do pluszowych ram, jak twierdził Koroński. Marzyła o tych toaletach z Paryża i Brukseli, które szmerem witał tłum balowy, choć nieraz pokrywały szpetną postać zrujnowanej kobiety. Jakkolwiek królewna tego karnawału, panna Starża była zbyt inteligentną, czułą i popsutą, by nie widzieć tej olbrzymiej różnicy między stanowiskiem w wielkim świecie pięknej kobiety, której szyję otacza aksamitka, a tej, która dźwiga na sobie pereł i brylantów za sto tysięcy.

Głupie to, ale prawdziwe. Dlaczego tak jest, nie wiedziała, ale że tak jest, czuła. Pani Kohn z domu Goldfinger szła do kolacyi z matadorami i nie ustępowała kroku pani Starża w tym świecie. Pierwsza miała za sobą tylko swe brylanty i bale, a druga nazwisko jedno z najstarszych i tradycye kilkunastu pokoleń.

To i owo nie uszło uwagi oszołomionej i już tryumfem popsutej Ireny, do tego stopnia, że szczęście widziała tylko w świecie, który rozbudziwszy jej próżność, zaślepił ją całkowicie.

Zwykły to los panien, którym nierozważne matki, czy niedorzeczne zwyczaje każą szukać mężów na wielkich jarmarkach partyi.

Ireny pojęcia o małżeństwie się spaczyły i pytała się z rozpaczą, czy, jeśli Koroński jej nie chciał, Appelstein nie był raczej partyą, niźli Sędomirski lub inny, któryby ją porwał jak klacz rasową z targowicy i zaprzągł do powozu wprawdzie, ale powozu uganiającego po pustych wiejskich drogach.

Jakąż ona po tym karnawale pogardę miała dla tych egzystencyi, o których przecież przed kilku miesiącami marzyła, dla tych egzystencyi bez blasku i szumu, bez akompaniamentu orkiestry i podniecenia szału, dla tych egzystencyi zamkniętych w ciasnych kołach rodzin, sąsiedztw i znajomych, obarczonych obowiązkami codziennego życia, monotonnych i bezbarwnych, w których najpiękniejsza kobieta pod słońcem mogłaby swój urok ignorować, gdyby nie lustro, a najsprytniejsza mogłaby dojść do przekonania, że jest najpospolitszą gąską.

Wielki świat tylko, który inaczej na kobietę patrzał, który umiał ją podniecać i ocenić, który podchwytywał jej miny i minki, rozumiał się na półsłówkach i spojrzeniach, szukał kształtu nogi z pod falbany sukni i badał formę i cechy ręki pokrytej duńską skórą, mógł być tylko godną jej piękności i wdzięku areną.

Stary hrabia Ka... oburzył się, gdy się dowiedział, że Sędomirski jej nadskakiwał.

— Panno Ireno! — mówił — nieróbże tego głupstwa. Zabrał by cię do jakiej Odrobiński czy Majdanówki i nie pokazał nawet światu, w którym powołaną jesteś być królową. Musiałabyś całe życie słuchać madrygałów szlachty, nieumiejącej nawet patrzyć na piękną kobietę a cóż dopiero jej to mówić. To by było samobójstwo w swoim rodzaju. Stwórca stworzył gwiazdy, by świeciły na całym horyzoncie, a nie, jak chłopi myślą, nad parafiami. Stwórca stworzył piękne kobiety, by ogrzewały nas i świeciły nam, którzy ich blasku potrzebujemy. Bo na miłość Boga, cóżbyś ty robiła na wsi? Odrywałabyś tylko myśli szlagunów od nawozu i orki w najlepszym razie i za całą legię admiratorów miałabyś kilku durniów, którzyby w tobie szukali tego, coby i u każdej Kaśki ich zachwyciło. *Vous etiez bien trop fine pour ça. Vous êtes Irene, Rène.*

Tak mówił hrabia Ka... i nie potrzebował tego dwa razy powtarzać.

Pannę Starża owiał zaraźliwy od wszystkich gorący podmuch *high lifu* tropikalnej atmosfery, trafiając na naturę, jeżli nie przygotowaną, to podatną do przyjęcia zarazku.

I późno już było dnia tego, gdy jeszcze siedziała w swoim pokoju i myślała, co począć wobec Korońskiego, który się nie oświadczył, a Appelsteina, który jej prawdziwą uczynił niespodziankę. Ona myślała, że młody bankier znany i w świecie panien z tego, iż utrzymywał kosztowną metresę, nadskakiwał jej dla nadania sobie tonu, a nie widziała jego uczucia, bo może widzieć nie chciała. Ale dziś, gdy Koroński, któremu prawie oświadczenie się na usta tchnęła, gdy ten się nieoświadczył, Irena przypominała sobie, że Bernard poprostu o jej rękę się starał.

(C. d. n.)

są zdeterminowani, wymódz na rządzie chińskim powyższe, potrzebne dla otwarcia handlu warunki, będąc przekonani, że przyniosą Chinom spokój, postęp i dobrobyt. Obszar Chin, którego otwarcia dla handlu powszechnego Japonia się domaga, liczy 200 milionów ludności (połowę ludności Chin).

Jak daleko półwysep Liaotung, sięgający aż do wschodnich kończyn wielkiego muru chińskiego Japonia chce zająć, jeszcze niewiadomo.

Na południowo zachodnim cyplu onego znajduje się sławny port wojenny Port Arthur, i ten port Japonia chce zatrzymać dla siebie. Natomiast widocznie zamyśla zwrócić Chinom port wojenny, naprzeciw Port Arthur na półwyspie Szantung położony. W istocie też z Port Arthur w ręku byłaby Japonia panią zatoki Peczeli, z której przystęp do Tientsinu i Pekinu; i te dwa arcyważne dla Chin punkta byłyby ciągle zagrożone — zachodzi przeto wątpliwość, czy Chiny zgodzą się na utratę Port Arthur.

Na odstąpienie wielkiej wyspy Formozy Chiny zapewne się zgodzą, tudzież na otwarcie wielkich portów i rzek swoich dla handlu powszechnego, gdyż w tym względzie życzenia państw obcych nie różnią się od żądań Japonii.

Wedle telegramu londyńskiego Anglia w zupełności przystaje na japońskie warunki pokojowe. Główne organa obu wielkich stronnictw angielskich, *Daily* i *Times* uważają propozycye Japonii za całkiem skromne, jakkolwiek nie zapoznają wielkiego pod względem strategicznym znaczenia Formozy i półwyspu Liaotung. Zdaniem *Daily News* Rosya zupełnie się zadowoli ogłoszeniem niepodległości Korei; a *Times* radzi rządowi angielskiemu, zachować zupełną neutralność wobec rokowań na podanych powyżej warunkach.

Czy *Daily News* ma racyę co do Rosyi, to pytanie. Juścić zadowolona ona będzie z uznania Korei za państwo niepodległe, ale w nadziei, że od takiego państwa będzie mogła wytargować albo port Hamilton albo port Fusan na stacyę dla swojej marynarki wojennej, jeżeli już nie podbić go, albo urwać część jego terytoryum.

Tymczasem jednak zamierza król koreański, jak z Söul (stolicy Korei) donoszą, zaraz po zawarciu pokoju między Chinami a Japonią, wyprawić do morskich mocarstw Europy i do Stanów Zjednoczonych poselstwo z urzędowem zawiadomieniem, że został niezależnym od Chin monarchą samodzielnym, że zatem nietylko traktaty handlowe, ale i traktaty i przymierza zawierać może. Nadto zaś — niezawodnie za podnietą Japonii — przygotowują się Koreańczycy do ewentualnego odparcia najazdu rosyjskiego. Na północy swego kraju zakładają obóz warowny na 25 do 30 tysięcy wojska, a zarazem, przy czynnej pomocy oficerów japońskich, wedle możności fortyfikują przełęcze, wiodące z Korei do posiadłości rosyjskich.

Dla mocarstw Europy, polegających na przemyśle, przyszłość po zawarciu pokoju między Chinami a Japonią staje się zagadką wielce kłopotliwą. Choćby się nie sprawdziła nadzieja Japończyków, że Formoza w ich ręku zabiłaby Hongkong, jeden z wielkich ognisk handlu powszechny, będący w ręku Anglików, to rozwój przemysłu na dalekim wschodzie azyatyckim może zadać straszny cios przemysłowi europejskiemu. A to z dwóch powodów.

Już obecnie Japonia, zaprowadzając u siebie fabryki na wzór europejski wyzwala się od przemysłu Europy, a stokroć gorzej będzie, jeżeli Chiny pójdą odtąd za przykładem Japonii, która je do tego punktem 3. warunków pokojowych chce zmusić. Skoro się w Chinach namnożą fabryki japońskie, europejskie i amerykańskie, Chiny będą zniewolone pójść za tym przykładem, aby nie płacić ciężkiego haraczu obcym. Jeszcze straszniejsza przedstawia się perspektywa dla przemysłu europejskiego stąd, że robotnik japoński i chiński jest nadzwyczaj zdolny, zręczny i tani — mogą zatem kiedyś wyroby chińskie i japońskie wystąpić do konkurencyi z europejskimi w samejże Europie.

Szeroko rozpisuje się o tem były poseł Niemiec w Pekinie, p. Brand, a słynny jenerał niemiecki hr. Waldersee oświadczył tymi dniami: „Jeśli się uda Japonii otworzyć Chiny, to grozi przemysłowi naszemu także samo niebezpieczeństwo od Wschodu, jak od Zachodu (Ameryki) rolnictwu naszemu. Byłaby to rzecz iście groźna, gdyby z czasem Chińczycy i Japończycy na naszych własnych targowicach wystąpili jako konkurenci. Ci Japończycy wyglądają jak niedorostki, ale mam respekt przed nimi. Wszystko, co tylko przedsiębrali w tej wojnie, było roztropnie obmyślane, starannie przygotowane, trafnie poczęte i przeprowadzone — a nawet śmiało zabrali się do kwestyi, która u nas najsprzeczniejsze zdania wywoływała, mianowicie transportowania wojsk lądowych okrętami marynarki wojennej. Dzielny to naród i tylko pragnę, aby nam się nie stał niebezpiecznym w pokojowych zadaniach handlu".

FRAGMENT.

Od kolan Twoich nie wstanę, o Chryste,
Choć Cię oblecą pioruny ogniste,
Bom ja nawykła do męki i bólu.
Więc myśleć będę, że pszczelne to roje,
Tak oblatują niebieskie pokoje,
Jak rój kwietniowy z mojego gdzieś ulu...
I myśleć będę, że trzęsiesz tak światy,
Jak wiatr z mej lipy otrząsa gdzieś kwiaty,
Gdy złotym pyłem powietrze mży modre...
I będę myśleć, że jaskry świetlące
Trzęsą tak złotem na mojej gdzieś łące
Gwiazdy mych nizin, gdzie strugi drżą szczodre.
I będę myśleć, że wzbity w lot ptakiem
Hufiec mój tętni błękitnym swym szlakiem
I krzesze iskry z stalnego kopyta...
Że to nie piorun, nie grom jest, nie burza,
Ale się w błyskach jutrzenka wynurza,
I że dzień Boży nad łany te świta.

Od kolan Twoich nie wstanę o Panie,
Choć archanielskich usłyszę trąb granie,
I pozew świata na wielkie twe roki.
Bo myśleć będę, że surmy to moje
Biją z pól, z lasów, o niebios podwoje,
Że me litaury tak krzyczą w obłoki.
I będę myśleć, że organ tak woła
Na senne chaty, na senne me sioła,
W kościół je zowiąc lipami nakryty...
Że poczerniała i stara gdzieś wieża
W serce uśpione mych grodów uderza,
Hejnałem budzi me dachy i szczyty.
I myśleć będę, że róg gdzieś pastuszy
Siwe me trzody z noclegów poruszy,
Że koń spętany da odzew podkową...
Że po strażnicach grzmi kędyś hosanna:
Zawitaj Pani i gwiazdo zaranna!
Zawitaj polnych bławatów Królowo!
Od kolan Twoich nie wstanę, o Chryste,
Choć płynąć zaczną wskrzeszeńce twe mgliste,
Zbudzone z łoża, gdzie wieki przespały...
Bo myśleć będę, że lud mój tak płynie
Gdzieś na Pasterkę, w północnej godzinie,
Od wełn swych ciemny, od lnów swoich biały,
Że lud mój idzie przez śniegi i rosy,
Łkający szczęściem, zczerniały i bosy,
Zwiastując światu, iż Bóg się narodził...
Że borem, lasem, konwalie to moje
Wieją ku Tobie, i polne powoje,
Jak w czas zaranny, po wioskach gdyś chodził...
I będę myśleć, że brzozy tak liście
I tak swe kory rozchwiały srebrzyście,
Że gaj zaszemrał tchem wiosny ruszony.
I będę myśleć, że sznury bocianie
Biją tak w skrzydła na chat mych witanie,
Z za morza lecąc na stare swe brony.

Od kolan Twoich nie wstanę, o Panie,
Chociaż zobaczę otwarte otchłanie,
I krzyż Twój sądny, i przestrach, i męki...
Bo myśleć będę, że krzywdy to moje,
I stare łzy te, któremi się poję,
I moje własne westchnienia i jęki!
I myśleć będę, że klęczę u krzyża,
Co nad ugory ramiona swe zniża,
Obrosły w głogi, i w piołun, i w osty..
Że to jest przecie znak mój, moje godła.
Że i mnie serce ta włócznia przebodła —
I żeś Ty dobry jest, i prostym—prosty.
I myśleć będę, że przecie nie może
Być wtóra męka i wtóre krwi morze.
Żeś już więź ze mnie uczynił hyzopu...
Że bić już w światów zegarze zaczyna
Dokonanego wykupu godzina,
Że się przeciera brzask z nad nocy stropu!

Marya Konopnicka.

KRONIKA.

Lwów dnia 10. kwietnia.

Zapiski osobiste. Marszałek krajowy ks. Sanguszko wraz z małżonką wyjechał do Gumnisk, gdzie święta przepędzi.

Mianowania. Dyrektorem krakowskiej akademii sztuk pięknych zamianowany został artysta malarz Juljan F a ł a t.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Jaśle, z grupy większych posiadłości, rozpisany na dzień 17. maja.

Z armii. 30 batalion strzelców, który od trzech lat stoi załogą we Lwowie, wróci we wrześniu, po ćwiczeniach jesiennych na stałe do Brodów.

P. Edward Marynowski, sekretarz gal. Banku kredytowego, mianowany został na wczorajszem posiedzeniu Rady nadzorczej zastępcą dyrektora tejże instytucyi finansowej. P. Marynowski znany jest w szerokich kołach naszego społeczeństwa ze swej niezwykle dodatniej działalności obywatelskiej i wielce prawego charakteru, to też nominacya jego spotka się niewątpliwie wszędzie z nader życzliwem przyjęciem.

Z fundacyi posagowej gminy m. Lwowa im. arc. Gizeli, przy losowaniu dnia 28 z. m., nadała Rada miejska trzy posagi po 150 zł. sierotom: Kisielewskiej Stanisławie Paulinie, Piotrowskiej Maryannie Józefie, Tyczce Maryannie Elżbiecie.

Dwie większe rozprawy sądowe odbędą się przed tutejszym trybunałem przysięgłych w czasie poświątecznym, mianowicie od dnia 19 do 24 bm. roztrząsaną będzie sprawa wielkiego oszustwa, 24 bm. zaś rozpocznie się rozprawa przeciw Greczyle, dozorcy domu, który zamordował śp. Kasprzykiewiczową.

Listami gończemi ściga sąd krajowy karny Stanisława Urbańskiego, byłego kierownika lwowskiej filii fabryki maszyn „Ed. Kokora & Comp." za sprzeniewierzenie kwoty 1019 zł. 89 ct.

Nieostrożność. Wczoraj wieczorem około godz. 6. jechało dwu oficerów ulicą Słowackiego, jeden z nich na karym a drugi na siwym koniu. Cwałując najechał jeden z nich na córeczkę maszynisty zajętego przy Dyrekcyi pocztowej i silnie ją uszkodził. Widząc skutki nieostrożności swej, spięli obaj oficerowie konie i pomknęli. Dziewczę oddano opiece rodziców.

Jeden z naszych współpracowników zdołał zebrać pewne szczegóły z awanturniczego życia owego samobójcy. Był to młodzieniec, który ukończył kilka klas gimnazyalnych i następnie poszedłszy na złą drogę, jako źródło utrzymania uważał kradzieże kieszonkowe. Kilkakrotnie był też karanym i dlatego wzięto go pod dozór policyjny, który zmuszając go do uczciwego trybu życia, doprowadził do rozpaczliwego samobójstwa.

Dozór policyjny jest największą klęską dla złodzieja z profesyi, odbiera mu bowiem swobodę działania. Zostający pod dozorem policyjnym winien każdego tygodnia zgłaszać się do raportu w policyi i nie wolno mu po 9 wieczorem bawić po za domem. W tym celu przydzielają go jednemu z ajentów i ten od czasu do czasu, wchodzi nocą do mieszkania, odbywa rewizyę i przekonuje się czy ptaszek jest w klatce. Nie dziw więc, że zostając pod tak ścisłym dozorem nie mógł się poświęcać swemu „rzemiosłu" i z braku „dochodów" targnął się na życie. W liście pozostawionym podał jako powód samobójstwa ścisły dozór policyjny, który nazwał sekaturą ajentów.

Nie brak jednak i romantycznej strony w życiu awanturniczego złodzieja. Ujmującej powierzchowności, piękny w całem słowa znaczeniu chłopak, ubierał się elegancko tak, że niktby się w nim nie domyślił złodzieja. Przedstawił się pewnej panience we Lwowie, jako akademik i rozkochawszy, namówił pensyonarkę do ucieczki z domu rodzicielskiego. Po tygodniu przychwycono zbiegów, a zdemaskowany łotrzyk wyciągnął i z tej przykrej niespodzianki materyalną korzyść, kazał sobie bowiem za milczenie dobrze zapłacić.

Dwaj wspólnicy. Maksymilian Wolański zgłosił się do pani Wandy Jaworskiej, zamieszkałej przy ul. Ossolińskich, przedstawiając się jako stręczyciel sługi i przyprowadził z sobą notowanego oszusta Józefa Brydzkiego polecając go na kucharza, za co też otrzymał 1 zł. wynagrodzenia. Brydzki rozpoczął swe obowiązki pobraniem od p. J. 5 zł. na zakupno, z któremi też się zaraz ulotnił. Obaj wspólnicy zostali już uwięzieni.

Kradzieże. Przy ulicy Kazimierzowskiej skradziono z wozu dr. Leonowi Sochackiemu tłumok z dywanami, szkocki pled i poduszkę, prócz tego zabrał złodziej trzy oprawne obrazy Grottgera, jakoteż instrumenta lekarskie. — Przy sposobności godzenia się do służby, skradła sługa Kseńka Dzałuk, z kuchni mieszkania pana K. Sendzimira, urzędnika Wydziału kraj., wiszącą tam garderobę damską. — Rudolf Urbański ukradł z biurka p. Włodzimierza Skrzyńskiego, właściciela dóbr, 133 zł.

Z Izby sądowej. Przed kilku dniami odbyła się przed ławą przysięgłych rozprawa karna przeciw Annie Kołodziej z Krechowa, oskarżonej o zbrodnię morderstwa. Podsądna urodziła 16 października 1894 r. dziecię nieprawego łoża. W dziesięć dni potem zaszła między Kołodziejową a jej służbodawcami mała sprzeczka, skutkiem której Kołodziejowa opuściła Krechów z zamiarem — jak twierdziła — oddania dziecka w drugiej wsi na mamkę. Wyszedłszy za wieś natrafiła na jeziorko i tu przyszło jej na myśl utopić dziecko i pozbyć się raz na zawsze kłopotu, co też uczyniła, a sama wolna — jak opowiadała — od ciężarów z wychowaniem dziecka połączonych, udała się do Żółkwi w celu poszukiwania odpowiedniej służby. Lecz już w kilka dni później wróciła Kołodziej do swych służbodawców, a na pytanie, gdzie dziecko podziała, oświadczyła, że oddała na mamkę. Wkrótce jednak znaleziono na błotach koło jeziorka zwłoki dziecka i powijacz i tak sprawa wyszła na jaw. Oskarżona przyznała się do winy, tłumacząc się tylko tem, że nie wiedziała, co zrobić z dzieckiem na oczy chorem, któremu wedle jej zapodań groziła nawet zupełna ślepota. Ponieważ nie dało się w toku śledztwa skonstatować, w jakim wieku była oskarżona w czasie popełnienia zbrodni, przeto postawiono przysięgłym dwa pytania: jedno w kierunku zbrodni morderstwa, drugie zaś na okoliczność, czy oskarżona w czasie popełnienia zbrodni liczyła już lat 20. Prokurator p. Piwocki żądał potwierdzenia obydwóch pytań, a w ślad za tem kary śmierci. W wymownych słowach przedstawił obrońca dr. Błażejowski stan umysłowy oskarżonej, starając się udowodnić, że oskarżona działała w chwilowem obłędzie, który poczytalność wyklucza. To też musiały te wywody do przekonania przysięgłych trafić, bo 10 głosami zaprzeczyli zły zamiar i wskutek tego Kołodziejową zupełnie uwolniono.

Żałoba „Hałyczanyna". Organ moskalofilski wielkie zawodzi żale z powodu zgonu Wysznegradzkiego. Był on serdecznym przyjacielem Naumowicza, i za tegoż zachodem dał milion na ocalenie „obszczawo rolnyczo-kredytnoho zawedienia wo Lwowi." (Jak wiadomo milon ten utonął.) „Imię Iwana Aleksiejewicza (Wysznegradzkiego) — woła *Hałyczanyn* — znane jest w Galicyi i z wdzięcznością wspominane". Odkąd on ustąpił, nie płyną już tak obficie „posobia" (subwencye) dla moskalofilizmu galicyjskiego!

W Stryju dyrektorem tamtejszej kasy oszczędności w miejsce p. Zatwarnickiego wybrano dr. Audrzeja Jeża, zaś nadkuratorem kasy burmistrza p. Göttingra.

W Stanisławowie zmarł Jan Oksza Czechowski, emer. rewident skarbowy, długoletni członek Rady miejskiej, b. naczelny dyrektor Kasy oszczędności, prezes wydziału towarzystw dobroczynnych, — przeżywszy lat 77. Zmarły cieszył się nadzwyczajną życzliwością i wysoką czcią w najszerszych kołach m. Stanisławowa i okolicy, a wieść o jego zgonie szczerym żalem napełniła wszystkich.

Panoramę Tatr, nad wykonaniem której pracują w Krakowie artyści malarze pp. Piotrowski, Janowski i Boller, zakupiło grono kapitalistów warszawskich i panorama ta wystawioną zostanie w Warszawie w osobnym budynku, który w tym celu wybudowanym zostanie.

Spadkobiercą ogólnym po zmarłym niedawno Seferze baszy, jest jego bratanek Józef Kościelski. Spadek wynosić ma 6 milionów fr. i zamek Bertholdstein.

Deputacya techników pod przewodnictwem rektora p. Czubera, udała się wczoraj w Wiedniu do prezydenta ministrów Windischgraetza, min. spraw wewn. Baquehema, oraz do ministra oświaty Madeyskiego, by tymże zakomunikować życzenia studentów politechniki. Baquehem wyraził zdziwienie, że i nietechnicy używają tytułu inżynierów. Madeyski przyznał racyę technikom, domagającym się odpowiedniego tytułu i użyczenia należytego stopnia akademickiego. W sprawie tej należy niebawem spodziewać się stanowczego postanowienia. W tym celu muszą uledz reorganizacyi ścisłe egzamina na technice, a to w tym celu, by więcej techników ubiegało się o egzamina dyplomowe. Minister traktuje na równi studya politechniczne z uniwersyteckiemi. Ostatecznie oświadczył min. Madeyski, że popprze żądania techników.

Próbny pociąg. W d. 8 b. m. wyprawiono z Wiednia do Krakowa próbny pociąg błyskawiczny złożony z 7 wagonów osobowych, wagonu do rzeczy i lokomotywy „Jamnitz". W Boguminie dołączony został wagon restauracyjny. Pociąg opuściwszy dworzec północny o 7 g. 45 minut rano, przebiegł tę przestrzeń z szybkością 85 klm. na godzinę; zatrzymywał się zaś po kilka minut tylko w Lundenburgu, w Przerowie, w Ostrawie, Boguminie, w Zeditz i w Trzebini. Do Krakowa przybył o godz. 2 30 m. popołudniu. W pociągu tym zajęli miejsca z generalnej inspekcyi kolei państwowych: nadinspektor Glück, insp. Schwarz, Perner i Michałowski, prócz tego kilku inżynierów z kolei północnej i grono zaproszonych na wycieczkę gości. Pociąg 9 b. m. rano powrócił do Wiednia.

Sprawa o mężobójstwo. Wskutek zgłoszenia zażalenia nieważności przeciw wyrokowi śmierci, wydanego przed trzema miesiącami przez lwowski sąd przysięgłych na obwinionych o mężobójstwo i udział w niem Izraelitów Manna, Ezegka i włościanki Kappowej, rozpisał wiedeński trybunał kasacyjny rozprawę na dzień 9 bm. Ponieważ jednak okazało się, iż jeden z wotantów trybunału kasacyjnego jest spokrewniony z prokuratorem we Lwowie, który jako oskarżyciel w tej sprawie występował, przeto rozprawę odroczono, albowiem wedle § 67 ustawy karnej, w trybunale kasacyjnym nie może zasiadać członek spokrewniony bądź z oskarżycielem bądź z obrońcą. Nowy więc termin do rozprawy kasacyjnej rozpisanym został.

Ze sportu. W niedzielnych kłusowych wyścigach w pierwszym biegu zwyciężyła Weindlingerowa „Stella", totalizator płacił 19 za 5 zł.; w drugim biegu p. Ernsta „Correcticus" totaliz. 16 za 5 zł.; w krajowym handicapie wziął trzyletni koń Kreipiosa, totalizator 44 za 5 zł.; w biegu o nagrodę wiosenną Szpiza „Monisk", total. 21 za 5 zł.; w ostatnim handicapie Ternsvaensa „Gogol" a total. płacił 13 za 5 zł.

W budapeszt. wyścigach w Alag w pierwszym biegu wziął nagrodę Esterhazyego „Bacsi" a totalizator płacił 18 za 5 zł.; w drugim biegu Kinskyego „Couleur", totaliz. 39 za 5 zł.; w trzecim porucznika Obermayera „Aviso II", totaliz. 31 za 5 zł., w czwartym Schawelsa koń a totalizator płacił 12 za 5 zł. W steeplechase wzięła nagrodę Harkanyiego „Barbara", totalizator 22 za 5 zł. a w biegu sprzedażnym Chermelsa „Oergur", totalizator płacił 33 za 5 zł.

Pułkownik Markgrafskij, występujący w roli świadka w znanym procesie Hendigera, wygłosił w rosyjskiem „Towarzystwie miłośników sztuki scenicznej" w Warszawie obszerny odczyt o współczesnem politycznem położeniu Galicyi. Prelegent ubolewał nad tem, iż Rosya mało się interesuje Galicyą, chociaż powinna ona interesować się tym krajem ze względu na położenie Rusinów i na znaczenie i wpływ, jaki Galicya wywiera na Polaków w granicach państwa rosyjskiego.

Trzydzieści osób zamordowanych. Z Belgradu donoszą o przerażającej zbrodni, popełnionej w miejscowości serbskiej Waliewo. Pewien bogaty kupiec jadący ze swą matką z Waliewo do Werkowaczu gościńcem pod osłoną dziesięciu chłopów, został w biały dzień napadnięty przez bandę hajduków. Rabusie zawlekli kupca do jego własnego domu do Werkowaczu i tam wrzucili go do piwnicy. Następnie skrępowali wszystkich mieszkańców domu, w liczbie trzydziestu, i bezbronnych wymordowali. Złoczyńcy zrabowali w gotówce 20.000 franków.

Strach na dzieci. Los sprawił, iż do wszystkich swoich rozlicznych epitetów, sędziwy książę Bismark dodać mógłby jeszcze jeden: „stracha na dzieci i... ludożercy". Gazety niemieckie przypominają bowiem, iż w r. 1866, gdy wojska pruskie pod wodzą generała Vogel von Falkensteina, stanęły u bram Frankfurtu, urodziła się w ustach ludu w tem mieście następująca „kołysanka", którą matki chętnie dzieciom nuciły, a którą pomieszczamy tu w naszym przekładzie:

Śpij, dziecino luba, śpij!
Rośnij mi i zbożnie żyj,
Bo Falkenstein porwie ciebie,
I wswym worku cię zagrzebie,
A w tym worku Bismark na dnie
Tkwi i dzieci zjada snadnie!
Śpij, dziecino luba, śpij,
Rośnij mi i zbożnie żyj!...

Podobno Frankfurtczycy dość długo upierali się przy tej piosence i skwapliwie ją rozpowszechniali. W oryginale niemieckim wyraz „zjada" jest mocniejszy: *fresst* żre, pożera.

† **Adam Dębicki**, kandydat notaryalny zmarł we Lwowie w 40 roku życia. Zmarły należał jeszcze przed kilku laty do dzielnej młodzieży. Pracował na polu literatury prawniczej i wydał dziełko pt. „Ustawy naftowe". Podczas długoletniego pobytu w Kołomyi założył nader żywotne w pracy swej towarzystwo p. n. „Kołko naukowe" — pracował przy wydawnictwie założonego przez posła Szczepanowskiego dwutygodnika „Pomoc własna" — a w ostatnich latach oddawał się gorliwie pracy nad stowarzyszeniem kandydatów notaryatu. Odznaczał się zawsze nieskazitelnością charakteru i dobrocią w obejściu z kolegami. Zmarły był bratem znanego artysty malarza Stanisława Dębickiego. Zostawił matkę, wdowę po notaryuszu Dębickim i żonę z domu Szpetmańską.

Klub szermierzy zwołał walne zgromadzenie na 27. bm. o godz. 7. wieczór w sali III uniwersytetu.

Do Towarzystwa dziennikarzy polskich przystąpili jako członkowie wspierający p. Zygmunt Dembowski prezes Tow. kred. poseł p. Józef Wiktor z Czudca i p. Adam Jędrzejowiez, wiceprezes Koła polskiego w Wiedniu.

Sztuki piękne.

„DLA ŚLĄZKA".

(Książka zbiorowa na rzecz gimnazyum polskiego w Cieszynie).

Wczoraj opuściło prasy drukarskie zakładu Narodowego imienia Ossolińskich wydawnictwo zbiorowe tutejszego Koła literacko-artystycznego p. t. „Dla Ślązka". Czytelnicy nasi znają dostatecznie z podawanych od czasu do czasu relacyi, dzieje powstania i postępu prac komitetu, redagującego rzeczoną publikacyę. Znane im są również nazwiska przeważnej części poetów, literatów, artystów i dziennikarzy, którzy wzięli udział w skreśleniu tej książki, natchnionej szczerym patryotyzmem, pisanej w tonie przystępnym dla najszerszych kół społecznych. „Koło czytelników polskich" — jak to słusznie zauważył w artykule wstępnym, leżącego przed nami wydawnictwa, Wojciech hr. Dzieduszycki, „było zapewne na początku stulecia nieliczne, ale było spragnione natchnionego słowa i swojskiej naprawdę myśli, pełne nadziei, do wszelkiej gotowe wiary, a wiatry, które od Atlantyku na Polskę ciągną, niosły z sobą szeroką żądzę ideału. Kto wiedział, że są w Polsce ci, którzy myśl jego zrozumieją, nie ukrył tej myśli i nie pytał o to wielu będzie miał słuchaczy, ufając temu, że będzie miał słuchaczy serdecznych. Dziś jest inaczej; choroba konającego wieku udzieliła się także wykształconym i czytającym warstwom społeczeństwa polskiego, a formułą choroby zwątpienie o wszystkiem, niechęć do życia i brak ideałów. Jakżeż to przemawiać szczerze i z natchnieniem do grona takich czytelników? Pisarz pisze na to, by go czytano, a znając, że prostej strawy nie chcą ludzie, nagina się do nich, zapiera się siebie, naśladuje wymuszonych pisarzy zachodu, których dzieła zalegają półki księgarskie, przenosi się w świat, w którym żyć nie umie, oddecha powietrzem, które go dławi, ulega wreszcie wieku chorobie, opuszcza ręce i zamienia się w rzemieślnika, lejącego słowa bez wiary i celu. Takimi bywamy dziś i pytamy się o to, kto nas wybawi, kto nam da wreszcie szerszą odetchnąć piersią? Może ten żywiciel nowy literatury jest już bliski, może już jest między nami. Jemu nie człowiek na imię, żaden talent nadzwyczajny, żaden geniusz poety, torujący dla piśmiennictwa nowe, niebywałe drogi — jemu na imię: polski lud.."

Przytoczyliśmy ustęp powyższy w dosłownem brzmieniu, gdyż jest on zarazem programem całego wydawnictwa. Książka „Dla Ślązka", lubo mieszcząca w sobie artykuły ludzi, pracujących w najrozmaitszych dziedzinach życia literackiego, artystycznego czy też społecznego, przeznaczoną jest dla całego ogółu polskiego. Zrozumie ją i z korzyścią przeczyta nietylko inteligencya miejska, ale i włościanin oświeceńszy, któremu już od dawna nie wystarcza dziecinna strawa, podawana mu w nieodpowiedniej formie.

Ślązk naturalnym rzeczy porządkiem, ważną, jeśli nie najważniejszą, w książce tej odgrywa rolę. Tak więc Maryan Dubiecki opowiada nam w zwykły mu zajmujący sposób o swem spotkaniu z Stalmachem w sierpniu 1891 roku. Szczęsna plastycznie przedstawia „Nieobowiązkową godzinę", (naukę języka polskiego) w gimnazyum cieszyńskiem. Krótki rys ruchu narodowego na pruskim Ślązku, podaje Franciszek Zych. Dr. Feliks Koneczny podnosi myśl stworzenia osobnego działu ślązkiego w literaturze polskiej, podczas gdy dr. Oswald Balcer („Dziennikarstwo polskie w Cieszynie") wykazuje na podstawie dat autentycznych, że ogólne zapotrzebowanie dzienników polskich w Cieszynie jest większe aniżeli niemieckich. Podobnież źródłowym jest artykuł Henryka Kopii („Co mówią cyfry") o szkolnictwie zaś tej prowincyi Józef Zaleski, r o l n i k z P u ń c o w a (pod Cieszynem) dał prześliczny obrazek p. t. Łza Ślązaczki.

Już ten pobieżny przegląd artykułów Ślązkowi poświęconych służyć może za podstawę w ocenieniu tendencyi i wartości książki, w której nadto znajdujemy przeszło czterdzieści prac, zaczerpniętych niemal wyłącznie z dziejów naszych porozbiorowych. Zewnętrzna strona publikacyi zdradza na pierwszy rzut oka pochodzenie z oficyny Zakładu Ossolińskich, zajmującej dziś bezwątpienia pierwszorzędne stanowisko wśród lwowskich typografii. Druk staranny, ozdobne inicyały i winiety, składają się na wytworną szatę wydawnictwa, które mimo znacznej stosunkowo objętości, (dwanaście arkuszy druku), k o s z t u j e t y l k o j e d e n złr. w. a.

Spełnili swą powinność piszący, zasiliwszy książkę swemi pracami, spełnił ją również komitet redakcyjny, kończąc podjęte dzieło w możliwie najkrótszym czasie. Kuratorya Zakładu Ossolińskich zaofiarowała wspaniałomyślnie druk całego nakładu bezpłatnie. Podobnież postąpił introligator p. Kostiuk, broszurując bezinteresownie wydawnictwo, tudzież właściciele fabryki czerlańskiej, dostarczając potrzebnego papieru po zniżonej cenie. Reszta należy do publiczności.

Z wielkiego tygodnia w Sewilli.

(Fragment.)

...Właśnie nadciąga procesya. Wychodzi z *Sierpes*, skąd, słyszę, dolatują dźwięki orkiestry pomieszane ze śpiewami. Nad czarnem morzem głów dostrzegam długi, w nieskończoność ciągnący się korowód chorągwi, krzyżów, latarni różnokolorowych, pochodni; ponad tem wszystkiem zaś, w głębi ulicy, niby okręt płonący, unosi się jakaś jasność promienna, od której aż łuna bije dokoła. Co to jest? Nie wiem. Nawet odgadnąć nie umiem. Zobaczę. Tymczasem, jak mogę, przeciskam się przez tłum, ażeby stanąć w pierwszym szeregu. Udaje mi się to ostatecznie, tak, iż z miejsca, które zająłem, widzę wszystko, jak na dłoni. Sąsiadką moją jest cudowna, czarnobrewa „sennora", z dzieciątkiem na ręku, widocznie młoda matka, na którą spoglądając od czasu do czasu, mam złudzenie, iż patrzę na jedną z Madonn Murilla. Sąsiedztwo to, choć do pozazdroszczenia, nie przeszkadza mi okiem artysty patrzeć na przeciągającą procesyę.

Olbrzymi łańcuch postaci i kształtów, krocząc zwolna, majestatycznie, przesuwa się koło mnie. Na czele orszaku idzie kilkudziesięciu rycerzy, cali w zbrojach, od stóp do głowy, jedni z odsłoniętemi, drudzy z pozapuszczanemi przyłbicami. Wspaniałe pióropusze, z białych albo zielonych piór strusich, powiewają na hełmach. Miarowemu odgłosowi kroków wtóruje brzęk zbroi, bardzo też podobny do brzęku kajdan. Patrząc na te tarcze srebrzyste, bogato rzeźbione, a połyskujące pod światło, różowe od latarni gazowych i niebieskawe od księżyca, na te miecze kolosalne, dobyte z pochew, te lance i halabardy kołyszące się w powietrzu, zdaje mi się, że widzę zbrojnych towarzyszy Godfryda de Bouillon, zmierzających do Jerozolimy, na zdobycie grobu Chrystusowego. Za nimi, dwoma wyciągniętymi sznurami, ze świecami w ręku, boso albo w sandałach drewnianych, stukających po bruku kamiennym, w fioletowych habitach, znaczonych czarnym krzyżem, ciągną ponure, zakapturzone postacie, przypominające czasy świętej Inkwizycyi; twarze zakryte: w miejscu, gdzie oczy, wycięte dwa otwory, wielkości okularów; ostrokończyste kaptury zaś, wysokie na metr, każą myśleć o czapkach astrologów lub czarnoksiężników średniowiecznych. Dziwna, dreszczem przejmująca powaga wieje od tych „braci" zamaskowanych, tajemniczych. Orkiestra gra marsza pogrzebowego Chopina. Środkiem idą „kościelni" w czerwonych komżach, w których wyglądają jak kaci, niosąc chorągwie, krzyże, rzymskie sztandary z literami S. P. Q. R., te ostatnie otulone czarną albo fioletową krepą. Dalej widać heroldów, w pysznych teatralnych kostiumach, z długiemi trąbami mosiężnemi, z których zwieszają się podłużne, złotą bramowane frendzlą, chorągwie aksamitne. Za heroldami postępują niewiasty jerozolimskie, w białych, muszlinowych strojach, niosąc olbrzymie, pożółkłe liście palmowe. Pośrodku, na osiołku, jedzie Pan Jezus.

Nareszcie zbliża się *Parroquia*, czyli arka, dźwigana przez kilkunastu drabów, ukrytych pod spodem. Pod baldachimem, wspartym na wysokich kijach złocistych, widać figurę, wyobrażającą Najświętszą Pannę, otoczoną lasem świec, obwieszoną brylantami i kosztownościami dam sewilskich, w koronie wysadzonej drogiemi kamieniami, w olbrzymim płaszczu aksamitnym, nabijanym srebrnemi gwiazdami, płaszczu, którego ogon spływa aż na sam dół, niesiony przez żywe anioły. Anioły te wyobrażają sześć urodziwych dziewic — z arystokracyi podobno — w białych chitonach greckich, z włosami rozpuszczonymi i z prawdziwemi skrzydłami łabędziemi, wyrastającemi z ramion. Z boku idą chłopcy z kadzielnicami. Z tyłu za owymi aniołami idą księża w bogatych, starych ornatach, a pośrodku nich — biskup w pysznej infule, z pastorałem w ręku.

Ta figura Bogarodzicy, cała w płomieniach świec, te kolie brylantowe, obwieszone dokoła szyi, w których załamujące się światło gra kolorami tęczy, ta jasność mistyczna, bijąca od małej arki, niby gloria, ci aniołowie skrzydlaci, ten biskup, ci księża i ten dym kadzideł, przesycony zapachem myrry, gęstymi kłębami unoszący się do góry, wszystko to rozsiewa czar jakiś, który sprawia, że mężczyźni, jakby na dany znak, obnażają głowy, a kobiety, zwłaszcza stare, przyklękają. Niektóre biją się w piersi. Szmery ustają i cisza zalega dokoła. Wśród ciszy tej, niczem niezakłóconej, melodyjne pianissimo z marsza pogrzebowego Chopina takie czyni wrażenie, iż zdaje ci się, że słyszysz chóry anielskie, przelatujące w powietrzu, po nad głowami tłumu i śpiewające *Gloria, gloria in excelsis Deo...*

Dalej za orkiestrą widzę nowe, zakapturzone bractwa, nowy korowód krzyżów, chorągwi, pochodni, lamp różnokolorowych, sztandarów... Na końcu, w głębi *Sierpes*, ukazuje się jeszcze jedna *parroquia*, przedstawiająca zdjęcie z krzyża; za nią druga, trzecia. Wszystko zmierza ku katedrze, gdzie kardynał ma błogosławić procesyę.

* * *

Warto zobaczyć, jak się ta ceremonia odbędzie. Tą myślą powodowany, opuszczam *Plaza de la Constitution*, co mi nie przychodzi tak łatwo; ostatecznie jednak, wydostawszy się z natłoku, wpadam w jedną z bocznych uliczek, prowadzącej na plac katedralny.

Im bardziej w głąb, tem mniej życia, mniej ludzi; po domach ciemno, balkony oszklone lub przysłonięte charakterystycznemi żaluzyami, puste; latarnie z powodu nocy księżycowej niepozapalane. Cicho... tylko od strony ratusza, podobne do szumu morza, dochodzą odgłosy ciżby gwarzącej. Jednocześnie z innej strony, z ulicy równoległej, którą ciągnie procesya, słychać brzmienie trąb i bębnów: znowu jakiś marsz żałobny, ale już nie Chopina.

Z odgłosami tymi, przytłumionymi oddaleniem, mięszają się miękkie, melancholijne dźwięki gitary; grającego jednak pomimo, że musi być niedaleko, nie mogę dostrzedz. Na ulicy, jakby wymarłej, ani żywej duszy.

Widzę go. W jednem z *patio*'ów, czyli w jednem z owych niewielkich podwóreczek, będących właściwością i ozdobą Sewilli, oświetlonem kolorową lampą mauretańską, siedzi młoda para: on i ona. Co za jedni? Skąd się tu wzięli? Narzeczeni, młode małżeństwo? Nie umiem powiedzieć. On gra na gitarze, ona przytulona do niego słucha. Posłucham i ja, a przytem słuchając z lubością popatrzę na ten obrazek idyliczny.

Podwóreczko na sposób arabski wyłożone płytami marmurowemi. Pośrodku obstawiona kwiatami bije fontanna. Plusk wody, dźwięki gitary i ten niemy duet miłosny!

Na zegarze katedralnym, [illegible]eko stąd, bije trzecia. Przypomina[illegible] sobie kardynała... Eh, jeszcze czas! Z[illegible] procesya dociągnie do katedry, ja mogę postać tu, przy tych drzwiach ażurowych i niewidziany przez nikogo, lubować się widokiem tych dwojga ludzi, w których sercu ogień miłości płonie.

Ferdynand Hösick.

Ostatnie wiadomości.

D. 7. bm. odbył się pod przewództwem dep. Lagini, Mandicza i Trinasticza wielki wielki wiec Słowia

stryjskich w Brezowicy, przynależno ści miasteczka Portole. Burmistrz, Włoch, napróżno protestował przeciw odbyciu tego wiecu w gminie włoskiej. Było wiele też kobiet i dzieci i duchowieństwa. Mowy były namiętne. Na rozkaz komisarza rządowego żandarmerya, dla zapobieżenia groźnym rozruchom, nie dopuściła 300 Włochów, którzy chcieli wiec rozpędzić, i jednego z nich aresztowała.

Petersburskie *Nowosti* donoszą, że temi dniami w komitecie ministrów przejrzane i aprobowano przedstawienie ministeryum rolnictwa co do zniesienia przymusowej sprzedaży majątków lub ich części, będących w posiadaniu osób pochodzenia polskiego, które były wmieszane do powstania z r. 1863.

Z sejmu norwegskiego donoszą, że nadzwyczajny budżet ministerstwa wojny żąda natychmiastowego uchwalenia kredytu w kwocie 3 do 4 milionów koron (korona norwegska znaczy więcej od austryackiej) na zaprowadzenie ulepszeń u monitorów, na kupno szybkonośnych dział oraz na tymczasowe ukończenie robót fortyfikacyjnych w porcie Tonsberg. Dalej ma być wstawione w budżet ćwierć miliona koron na zmianę fabrykacyi bezdymnych nabojów, oraz na umundurowanie wojska i urządzenie stacyj okrętowych. Nadzwyczajny budżet wojenny ma być w tym roku o wiele większy niż kiedykolwiek przedtem. Znaczy to, że większość sejmu norwegskiego gotuje się do wojny ze Szwecyą.

Telegramy.

Wiedeń d. 10. kwietnia.
Adam Skrzyński otrzymał tytuł hrabiowski.

Wiedeń d. 10. kwietnia
Rząd ma wnieść uzupełnienia do przedłożonej Radzie państwa ustawy o dodatkach sustentacyjnych dla niższych urzędników. Dodatki te miały być płacone już od 1. stycznia; gdy jednak z powodu opóźnienia w załatwieniu tej ustawy, wypłata ta przed 1. lipca rozpocząć się nie będzie mogła, należy uchwalić przepisy co do tych urzędników, którzy po Nowym roku przeszli na emeryturę, albo zmarli, aby im czyli ich spadkobiercom przypadające raty dodatku wypłacono.

Wiedeń d. 10. kwietnia.
Do *Neue fr. Presse* donoszą z Pesztu, że delegacye wspólne zbiorą się tam 5. lub 6. czerwca.

Budapeszt d. 10. kwietnia.
W Tapolcza, przy dzisiejszych wyborach spodziewane są gwałtowne ekscesy i rozruchy przeciw liberałom.

Berlin d. 10. kwietnia.
Śledztwo przeciw br. Cohnowi o lichwę zostało umorzone.

Wedle *Kreuz Ztg.*, zaniechano w Petersburgu zamiaru mianowania ks. Dołgorukiego posłem w Wiedniu; pozostaje tedy jedyny kandydat br. Kapnist.

Berlin d. 10. kwietnia.
Cesarz pracuje nad dziełem naukowo-militarnem, które wyjść ma w rocznicę Sedanu, dnia 2 września, z ilustracyami.

Berlin d. 10. kwietnia.
Dzisiejsza *Vossische Ztg.* ogłosiła wypracowany przez rząd projekt ustawy giełdowej.

Cesarz zatwierdził wyrok sądu wojennego uwalniający Kotzego.

Petersburg d. 10. kwietnia.
Komisya ustanowiona dla rewizyi sądownictwa wezwała wszystkich prawników interesujących się tą sprawą o nadsyłanie jej wniosków praktycznych i bezstronnych.

Petersburg d. 10. kwietnia.
O wyjeździe carstwa za granicę (mianowicie do Darmsztadu, dokąd wkrótce przybędzie królowa angielska, babka cara) nie ma mowy; nie jest nawet pewnem, czy carstwo zrobią małą wycieczkę do Finlandyi. Pobyt carewicza Jerzego w Algierze (gdzie na swoim statku mieszka) ma być skrócony. Lekarze radzą mu dłuższej przejażdżki po morzu dla wzmocnienia, a następnie powrót w góry kaukazkie do Abastuman.

Sofia d. 10. kwietnia.
Agencya Bałkańska zaprzecza doniesieniom agencyi Stefaniego o krokach przedsiębranych dla osiągnięcia uznania ks. Ferdynanda.

Sofia d. 10. kwietnia.
Progres, organ ministeryalny donosi, że parlamentarna komisya sobrania uchwaliła pozwać Stambułowa przed sąd.

Redaktor rusofilskiej *Mlada Bulgarya* został uwięziony za obrazę majestatu.

Belgrad d. 10. kwietnia.
Między radykałami a liberałami toczą się narady co do zmiany ugody wyborczej na stałe zjednoczenie obu stronnictw, a przynajmniej na zgodę w działaniu przeciw obecnie w Paryżu zawartej umowie finansowej i aby w razie konieczności cofnąć swe głosy lub wystąpić ze skupczyny dla wywołania braku kompletu do prawomocnego postanowienia.

Wiele deputacyj wyborczych, przybyłych ze skargami na nadużycia przy wyborach, nie zostały przez króla przyjęte, ale polecono im zwrócić się na drogę prawa.

Posiedzenia skupczyny mają trwać jeszcze 6 tygodni.

Belgrad d. 10. kwietnia.
Rząd postanowił wysłać na koszt publiczny elewów na naukę leśnictwa do Austryi.

Madryt d. 10. kwietnia
Z Kuby donoszą: Autonomistyczne stronnictwo wydało manifest, w którym stanowczo protestuje przeciw powstaniu separastycznemu. Autonomiści nie myślą oderwać się od Hiszpanii, są jej wierni i ofiarują gubernatorowi pomoc swoją do stłumienia rokoszu.

Bruksela d. 10. kwietnia.
Bezrobocie tkaczów przybrało wielkie rozmiary; 800 robotników strejkuje. W Verviers strejkujący przybrali groźną podstawę. Przedsięwięto więc środki wojskowe dla stłumienia ruchu.

Liége d. 10. kwietnia.
Strejk tutejszych robotników w kopalniach węgla już skończony.

Paryż d. 10. kwietnia.
Na wczorajszej Radzie ministrów, minister dla spraw zewnętrznych Hanotaux podał do wiadomości warunki, pod jakiemi Japonia zgadza się na zawieszenie kroków nieprzyjacielskich przeciw Chinom.

Senat po dwudniowych rozprawach, przyjął ustawę o podwyższeniu podatku od dóbr religijnych kongregacyj.

Paryż d. 10. kwietnia.
Dzienniki tutejsze uderzają z najwyższem oburzeniem na tutejszego korespondenta *Timesa* (jestto żyd ze Śląska pruskiego, zowiący się Blowitz, który podniósł z ubolewaniem, że wszystkie ambasady posiadają środki na skaptowanie sobie prasy paryskiej, oprócz angielskiej; Anglia powinna pójść za przykładem reszty mocarstw, aby znalazła w prasie paryskiej obrońców). *Patrie* wzywa wielkiego kanclerza orderu legii honorowej, aby Blowitza wykreślił z szeregów legii honorowej.

Rzym d. 10. kwietnia.
Mimo zaprzeczeń, zapewniają tu w niektórych kołach, że papież posłał nuncyuszowi Agliardiemu w Wiedniu instrukcye co do postępowania wobec stowarzyszeń chrześcijańsko-socyalnych. Instrukcye te wymagają, aby przewodnicy tych stowarzyszeń zobowiązali się: 1) do zupełnego poddania się biskupiej władzy; 2) aby zaprzestali napadów na tych katolików, którzy nie podzielają ich przekonań socyalnych; 3) aby nie napadali na rząd; 4) aby okazywali swą uległość dla cesarskiej dynastyi; 5) aby unikali w agitacyi przeciw żydom nadużyć i gwałtów.

Zresztą papież przygotowywa podobno osobny okólnik do wszystkich krajów w sprawie kwestyi socyalnej. Okólnik ten ma zawierać wyjaśnienia co do wszystkich tych punktów, w których jeszcze różnice zdań panują.

Rzym d. 10. kwietnia.
Półurzędowy *Giornale di Roma* donosi, że królewicz następca włoski zaręczył się z ks. Aleksandrą Ludwiką, 25-letnią córką ks. Alfreda Koburskiego. Wiadomość to jeszcze niepewna.

Hiroszima d. 10. kwietnia.
Dowodzący lądowemi jak i morskiemi siłami japońskiemi w Makung (na wyspach Pescadores) pułkownik Hikidżima donosi: krajowcy wrócili do domów i do zwykłego zajęcia. Wzięto do niewoli 8 oficerów chińskich i wysłano do Japonii wraz z 18 działami, mnóstwem amunicyi i ryżu.

Londyn d. 10. kwietnia.
Przednie straże angielskie w Czitralu posunęły się o 15 mil (4 naszych) dalej w kierunku rzeki Pandschkora i znalazły to stanowisko opuszczone przez nieprzyjaciela.

Londyn d. 10. kwietnia.
Izba gmin przyjęła w drugiem czytaniu przedłożenie o powiększeniu floty.

Dział ekonomiczny

Stan zasiewów.

Seret d. 9. kwietnia.
Tak żyto jak i pszenica (żyto gorzej) bardzo źle przezimowały. Jedno i drugie w wielu miejscowościach trzeba będzie przeorać. Ciągłe dokuczliwe zimna nie dozwalają roślinie, która przezimowała, zazielenić się.

Kwiatkowski.

— **Komitet Towarz. gosp. galic.** tak jak corocznie wysyła i w tym roku za granicę komisyę w celu zakupienia bydła rozpłodowego oraz nierogacizny, potrzebnych dla obór i chlewni zarodowych. W tym roku, z powodu wielkiej międzynarodowej wystawy w Kolonii, wyjazd komisyi już w pierwszych dniach czerwca nastąpi. Chcąc przy tej sposobności wszystkim hodowcom w kraju ułatwić sprowadzenie takiego bydła i nierogacizny, podejmuje się komitet tak jak zwykle zakupna tychże i przyjmuje zamówienia, które najdalej do 20. maja (z wymienieniem rasy, wieku, rodzaju i ilości sztuk), a także z zadatkiem po 200 zł. na każdą zamówioną sztukę bydła, a 30 zł. na sztukę nierogacizny, pod adresem komitetu wnieść należy. Komisya składać się będzie z p. Kazimierza Wiktora z Zarszyna, insp. Jana Zakrzewskiego i weterynarza.

Wiadomości giełdowe

Lwów, dnia 8. kwietnia 1895.
Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 221·— do 224·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 336·— do 340·—, Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 455·— do —·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. 210 — do —·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 200 zł. 200·— do 203·—.
Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. ga 5% los. w 40 lat. 100·50 do 101·20. 5% z 10% prem. 110·30 do 111·—. 4½% los. w 50 lat. 100·70 do 101·40. Banku krajowego 4½% los. w

[illegible]

51 lat. 101·— do 101·70. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 97·70 do 98·40. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 98·50 do 99·20. 4% los w 41½ lat. 98·— do 98·70. 4% los. w 56-latach 97·90 do 98·60. 4½% los. w 52 lat. —·— do —·—.
Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 98·20 do 98·90. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 103·— do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·00 do 102·70. Pożyczka krajowa 6% w. a. 105.50 do —·—. 4½% 100·70 do 101·40. 4% z roku 1891 97·80 do 98·50. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 98·20 do 98·90.
Losy: Losy miasta Krakowa 26.— do 28·—. Losy miasta Stanisławowa 41·— do —·—.
Monety. Dukat cesarski 5·70 do 5·80. Napoleondor 9·63 do 9·73. Półimperyał 10·— do —·—. Rubel rosyjski srebrny 1·28·— do 1·33·—. Rubel rosyjski papierowy 1·30·50 do 1·31·75. 100 marek niemieckich 59·50 do 60·—.

Wiedeń d. 10. kwietnia.
(Telegram *Gaz. Nar.*)
Po zamknieciu giełdy południowej notowano: Kredyty 403·50, węgierski bank kredytowy 460·50, anglobank 170·85, länderbank 285·60, koleje państwowe 443·50, lombardy 111·75, elbetha 309·37, akcye tytoniowe 246·50, alpiny 86·—, renta majow. 101·72, węg. renta złota —·—, węgierska renta koronna —·—, austr. renta koronna 99·40, losy tureckie 83·80, unionbank 333·50, marki —·—, ruble —·—.

Berlin d. 10. kwietnia.
(Telegram *Gaz. Nar.*)
Wczoraj wieczorem notowano na giełdzie: kredyty 248·35 (403·62), lombardy 47·— (111·16), węgierska renta złota 102·90 (123·43), węg. renta koronna —·— (—·—). Cyfry podane w nawiasie (—) oznaczają porównawczy kurs wiedeński tz. *Wiener-Parität.*

Frankfurt d. 10. kwietnia.
(Telegram *Gaz. Nar.*)
Wczorajsza giełda wieczorna: Kredyty 386·62 (403·46), lombardy 94·37 (111·60), węg. renta złota —·— (—·—), węgierska renta koronowa —·— (—·—).

Przyjechali do Lwowa.

dnia 10. kwietnia.

Hotel Żorża. A. Hulimka z Mycowa, W. Postruski z Wojniłowa, J. Biliński z Panowic, J. Klosterski z Drohowyża, K. Kriwanek z Przemyśla.

Hotel Imperial. A. hr. Ponińska-Walewska z Rosyi, H. hr. Breza z Podleszan, W. br. Bawerowski z Ostrowa. K. J. br. Hohendorff z Szutrominiec, A. br. Haide z Karlsruhe, L. Wiśniowski z Berszada, G. Ziembicki z Malczyc, W. Wańkowicz z Chyrowa, W. Polański z Rudnik, dr. prof. M. Jakubowski z Krakowa, A. Stolzberg z Wiednia, M. K. Ehrle z Serajewa.

[illegible]

Nakładem księgarni katolickiej

Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO
w Krakowie

wyszło świeżo dziełko p. t.:

Rachunek sumienia

co do obowiązków i grzechów odnośnie do każdego przykazania z oznaczeniem ciężkości różnych win,
dla ułatwienia spowiedzi generalnej, zwłaszcza w czasie jubileuszów, rekolekcyj, misyj, pierwszej komunii świętej
przez

X. Collomba

misyonarza apostolskiego, b. dyrektora misyj dyecezyalnych, przełożonego seminaryum duchownego.

Cena egz. 30 ct., z przesyłką 35 ct.

Leopold Litvński

Lwów, Grand Hotel

poleca 6436

Farby, Lakiery, Pokosty,

Pędzle i przybory malarskie,

Oliwę do świecenia i maszynową,

Gąbki, Szczotki, Zapałki, Farbkę, Mydło, Krochmal, Szpagat sznury do bielizny itp.

Najtańsze i najpierwsze źródło!

Codzienna wysyłka na prowincyę.

DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu.

ŚWIEŻY TRANSPORT noży stołowych, deserowych, kuchennych itp. otrzymał i poleca **Piotr Chrzistowski**, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

CERATY, chodniki ceratowe i kokosowe, płótno gumowe, poleca najtaniej skład farb i materyałów **Włodek & Krajewski**, Lwów, Hetmańska 4. 633

EKONOM zdolny rolnik i hodowca inwentarza, bardzo dobrze polecony przez byłego chlebodawcę, poszukuje umieszczenia. Biuro wywiadowcze J. Polińskiego. Lwów ul. Karola Ludwika l. 5. 677

ZARZĄD DÓBR CZUDEC (stacya kolei i poczta w miejscu) ma do zbycia: buhajki pełnej krwi holenderskiej od premiowanych na wystawie lwowskiej i innych z tejże obory ale najmleczniejszych matek. Nasienie buraków pastewnych po 30 ct. kilegram Oberdorfskich i Pilotów. Przyjmuje zamówienia na doborowe, bardzo silne sadzonki chmielowe pochodzenia Zateckiego po 6 złr. za 1000 sztuk. Poszukuje celem odnowienia nasienia kartofel Piastów i magnum bonum. 676

INSERATY, ANONSE do wszystkich dzienników przyjmuje i ekspedjuje Centr. Biuro ogłoszeń, Lwów, Kopernika 11.

PREMIOWANE medalami tutki Niemojowskiego są wszędzie do nabycia.

W HANDLU Albina Soleckiego, ulica Wałowa 11 we Lwowie, wszelkie towary korzenne i mączne. Najlepsze masło deserowe. 600

RZADCA ekonomiczny, posiadający studya rolnicze i długoletnią praktykę poszukuje posady z wiosną 1895 na ordynaryę lub kawalerską. Adres: Jan Bujak w Podhorodcach, p. Schodnica. 645

LEŚNIK z niższym egzaminem rządowym, z $4\frac{1}{2}$-letnią praktyką, kawaler, pragnie zmienić posadę. Pośrednictwo wykluczone. Winiarski, Nadwolica poczta Kałaharówka. 672

KRYCIE budynków, reperacye tychże w miejscu i na prowincyi pod gwarancyą. Wszelkie przyrządy kąpielowe poleca **Z. Goscicki**, Lwów, Kopernika 7.

Herbata

z pierwszej ręki, chińsko-rosyjska, po złr. 5, 4, 3·50, 3, 2·50 funt. Okruchy aromatyczne po złr. 1·75 i po złr. 1·30 funt, ma na składzie Zarząd dworu Łapszyn, Brzeżany. 485

NOWOŚCI!

Kapelusze i cylindry

WILHELMA PLESSA

c. k. nadwornego dostawcy 6'18

polecają

GABRIEL & J. CHLEBOWNIK

we Lwowie

plac Halicki l. 3. — Filia ul. Halicka l. 4.



Drut kolczasty do ogrodzeń podwójny, cynkowany, 100 mtr. zł. 5·—, z kolcami gęstemi złr. 6·—, bez kolców złr. 4·—. **Naczynia do przewozu mleka** od 1 litra do 30. **Miski do mleka. Skopce cynowane** na 5 litrów po zł. 1·40. **Wiaderka** z masy drzewnej po złr. 1·—, bardzo tanie obecnie i praktyczne przy gospodarstwie. **Żłoby lane żelazne emaliowane** złr. 7·—. **Kosze do siana** złr. 3·30, oraz wszelkie narzędzia gospodarcze

poleca 5570

ANTONI HALSKI

handel żelazny

Lwów, plac Maryacki 9.

Fabryka spirytusu i drożdży z akcyjnych krajowo-przemysłowych fabryk 6731

poleca swój wyrób nadzwyczaj silnych i trwałych

drożdży

w trzech gatunkach po umiarkowanych cenach franco na każdej stacyi pocztowej i kolejowej, Zgłoszenia o sklepach i zastępcach są pożądane.
Adres telegraficzny:
Zuckerfabrik Mährisch-Neustadt.

Nagrodzony medalem srebrnym na wystawie we Lwowie.

„SALUS"

nacieranie

Dr. Koszutskiego,

lekarza kobiet i dzieci

znane od 1866 roku, obecnie stosownie do postępu nauk ulepszone, tamuje objawy **rheumatyczne** i **rheumatyczno-nerwowe**, boleści ze znużenia, **po połogu** itd. powstałe.

Cena za butelkę ze sposobem używania 75 ct. — Apteka Piotra Mikolasza. Lwów. 6735

---

180 morgów

w 8 parcelach, razem lub częściowo jest do sprzedania.

Zarząd dóbr Nowe Miasto.

Pierwszy austr. szląski skład nasion

Alfreda Rassla z Opawy

założony w roku 1857, poleca:

nasienie traw na łąki i trawy pastewne

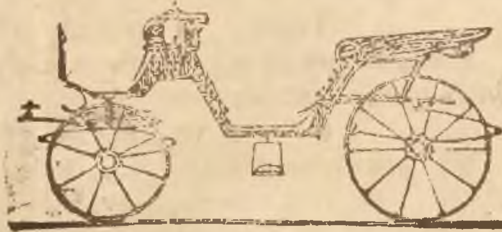
nasienie buraków pastewnych,

oryginalną francuską **lucernę**, wszystkie nasiona **koniczu**,

nasiona leśne i folwarczne

ręcząc za ich rzetelność, czystość i siłę kiełkowania.

Na żądanie cenniki gratis i franco. 6292



Fabryka i skład powozów

M. MICHALSKI

we Lwowie, ulica św. Michała l. 6

wykonuje i ma na składzie wszelkiego rodzaju 6461

powozy, wózki, tarantasy i sanie.

Sprzedaje pod gwarancyą wyroby czysto krajowe.

Przyjmuje wszelkie reperacye i odnowienia powozów po umiarkowanych cenach i wykonuje w jak najkrótszym czasie.

Eabryka ta odznaczoną została na wystawie krajowej we Lwowie w roku 1894 najwyższą nagrodą tj.

dyplomem honorowym rządowym.



Pompy i wodociągi
wszelkiego rodzaju.

Kąpiele i kolzety.

Wietrzne
Powietrzne **MOTORY**
Naftowe

Lekkie ręczne przyrządy do pompowania.

Józef Friedlaender

inżynier

Wien, II/7 Dresdnerstrasse 42—46

Cenniki i kosztorysy gratis i franco.



Urbanowski, Romocki i Spółka

w Poznaniu 3, 6391

Lejarnia żelaza, fabryka machin i kotłów parowych

oraz wyrobów z miedzi

podejmują się jako głównej swej specyalności: **wybudowanie nowych gorzelń parowych, przebudowanie starych** i dostawę do nich pojedynczych machin.

Zastępstwo na Galicyę: Władysław Ostrowski, inżynier w Przemyślu

---

Miejsce wydawania biletów jazdy do Ameryki północnej

po cenach zniżonych.

Pewny, bezpośredni przewóz bez przesiadywania, tanio, dobre zaopatrzenie.

Jazda oceanem 9cio-dniowa.

Przy przybyciu pociągów w Lipsku jest mój urzędnik zawsze obecny i odznacza się czapką zaopatrzoną czerwoną gwiazdą. 5362

Koncesyonowane biuro przewozu **F. STAREK** Gellertstrasse 7 **w Lipsku** (Leipzig.)



we Lwowie przy ulicy Grodeckiej l. 22

polecają na nadchodzący sezon swój obficie zaopatrzony

Skład maszyn i narzędzi rolniczych

znanych ze znakomitego wykonania i doskonałej konstrukcyi.

Naprawy

uskuteczniają jak najlepiej i najtaniej w swoim warstacie pędzonym parą i zaopatrzonym w maszyny pomocnicze.

Cenniki ilustrowane na żądanie gratis i franco. 6695

HEMOROIDY

leczą się radykalnie przez użycie Pigułek i Maści **Dr. Lebel** w Paryżu. 45 lat powodzenia. — **We Lwowie** w aptekach pp. P. Mikolascha, Ruckera i Wewiórskiego **W Krakowie** w aptekach pp. Trauczyńskiego, K. Wiszniewskiego i Redyka.

---

15 dyplomów honorowych,
75 medali
na wystawach powszechnych w Paryżu w 1867, 1878, 1889, w Wiedniu 1873.

Jedyny medal przyznany tego rodzaju przemysłowi.

45 lat powodzenia.

Mastyk czyli kit Pa Lhomme Lefort

Uznany za najlepszy przez wszystkich ogrodników.

Do szczepienia drzew na **zimno.** Do gojenia ran na drzewach i wszelkich krzewach. Niezbędny do szczepienia winnych szczepów.

Paryż, rue des Solitaires.

We Lwowie w składzie apt. P. Mikolascha i w aptekach pp. Wewiórskiego i Ruckera.

674

ANTICOHOL jedyny, pewnie skutkujący środek nawet przy **najuporczywszem pijaństwie,** bez smaku, zażywa się łatwo, pod gwarancżą nieszkodliwy, tylko **z najlepszym skutkiem działa.** Listy dziękczynne od pacyentów wyleczonych są do przejrzenia. Doza ze sposobem użycia zł. 3 = 6 mrk. Za poprzedniem niszczeniem należytości przesyłka franco. Tylko prawdziwe dostać można: **Salvator-Apotheke, Gross-Becskerek Nr. 34, Öst.Ung.**

Piękność kobieca

i najpiękniejsza płeć, **zmarszczki** na twarzy łagodzi, usuwa, albo im zapobiega **jedynie** używanie oryginalnego **mydła żółtkowego z oliwą** (Eieröl-Seife). W $\frac{1}{2}$-tuzinowych oryginalnych kartonach zł. 1·10 franco. Każdy kawałek nosi na opakowaniu moją markę ochronną: **Parfumerie Bienenkorb, Wien, VIII., Tigergasse 22.** Najstarszy dom spedycyjny dla kosmetyków i przyborów toaletowych. Na zapytania o używanin wszelkich istniejących kosmetycznych środków odwrotną pocztą odpowiada się gratis. 6738

Cukiernia

Fr. Nasalskiego

która została przeniesioną z ulicy Akademickiej na Sykstuską, poleca Szanow. Publiczności wyroby swe w zakres cukiernictwa wchodzące, pod wszelką gwarancyą i sumiennością

Z poważaniem

Fr. Nasalski.

W dobrach Wysockich

jest do wydzierżawienia na lat 12:

z d. 1 lipca 1895: **dwa folwarki,** z d. 13 marca 1896: **młyn turbinowy** o 3 kamieniach z 7 parami walców.

Zgłoszenia do Zarządu dóbr Wysock p. Surochów. 6 26

Nowo założony Magazyn rękawiczek

JANA SPOŻARSKIEGO

w Hotelu Francuskim

poleca łaskawym względom P. T Szanownej Publiczności wyroby **własne,** jakoteż i z ces. król. nadwornej fabryki **J. E. Zachariasa we Wiedniu:** wielki wybór **najmodniejszych rękawiczek** w najlepszym gatunku po zwykłych stałych cenach. 6690

Dziękując P. T. Szanownym Odbiorcom, którzy mnie łaskawem zaufaniem przez 25 lat obdarzali, proszę i nadal o łaskawe względy, a mojem staraniem będzie zadowolnić P. T. Wysoką Szlachtę i Szanowną Publiczność, czyniąc zadość nowoczesnym wymaganiom.

Z poważaniem *Jan Spożarski*

plac Maryacki l. 5, w Hotelu Francuskim.

Nowości!

W niedziele i święta Magazyn zamknięty.

na suknie damskie

wełniane i bawełniane

poleca najtaniej

M. BAŁŁABANA Następca

M. LUDWIG

Lwów plac Maryacki l. 8 5'97

Na żądanie próbki franco.

Kompletne wyprawy ślubne.

KRAWATY

co tydzień świeże przesyłki

otrzymują

z fabryk krajowych i angielskich

S. Gabriel & J. Chlebownik

we Lwowie, plac Halicki l. 3. — **Filia** ul. Halicka l. 4.

C. k. uprz. **Patentowany bandaż rupturowy**

bez opaski z obracającym się węzłem.

Tę zupełnie nową konstrukcyę mogę sumiennie polecić każdemu cierpiącemu na rupturę. Chorzy nawiedzeni najcięższem i najdawniejszem cierpieniem i zajęci ciężką robotą, mogą ten bandaż bez utrudzenia dzień i noc nosić z najlepszym skutkiem. Listy pochwalne od powag lekarskich są do przejrzenia. Podanie miary: 1. Objętość w około ciała cm w kierunku piersi mierzona. 2. Po której stronie znajduje się ruptura, czy po prawej, po lewej czy obustronnie 3. Podać w przybliżeniu wielkość ruptury np. jajo kurze, gęsie lub wielkość pięści etc.

Na rupturę jednostronną sztuka złr. 5·50
Na rupturę obustronną „ „ 10·—

Ilustrowany przepis użycia na żądanie gratis.

O. NEUPERT Nachf., fabryka bandaży

Wien, I. Bez. Graben 29 (im Hof).

Wysyłka zaraz za zaliczką. 6603

Nowość! Nowość!

PERFUMY

!!! z białych fiołków !!!

wynalazku

JANA IHNATOWICZA

we Lwowie.

Flakonik 1 złr.

Sklepy własne: ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka l. 11.
W Krakowie Sukiennice l. 20. — W Czerniowcach Rynek l. 2.

Nowość! Nowość!

C. k. uprzyw. Galicyjski
Akcyjny Bank Hipoteczny.

Wysokie c. k. Namiestnictwo reskryptem z dnia 6. lutego 1894 l. 10.150/1100 zawiadomiło **c. k. uprzyw. gal. akcyjny Bank hipoteczny**, że Wysokie c. k. Ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z właściwemi innemi Ministerstwami udzieliło Bankowi przyzwolenia do ściągnięcia znajdujących się jeszcze w obiegu **5% listów hipotecznych** i wydania natomiast **$4\frac{1}{2}$% listów hipotecznych.**

Na mocy tego zezwolenia Bank hipoteczny wylosuje **z dniem 30 kwietnia 1895** wszystkie jeszcze w obiegu się znajdujące 5% listy hipoteczne i wypłaci wartość ich nominalną w dniu **1. listopada 1895**, z którym to dniem ustaje dalsze ich oprocentowanie.

Przed rozpoczęciem jednakże tego losowania mogą P. T. posiadacze 5% listów hipotecznych takowe najpóźniej do dnia **29 kwietnia 1895** skonwertować na $4\frac{1}{2}$% listy hipoteczne a to pod następującymi warunkami:

Za każde 100 zł. kapitału w 5% listach hipotecznych z bieżącymi kuponami, których pierwszy płatny dnia 1. listopada 1895, otrzyma posiadacz tychże **100 zł. kapitału w $4\frac{1}{2}$% listach hipotecznych** z bieżącymi kuponami, których pierwszy płatny również dnia 1 listopada 1895 **i dopłatę 25 ct, wal, austr. w gotówce.**

P. T. posiadacze 5% listów hipotecznych, którzy chcą skorzystać z tej propozycyi, mogą znajdujące się w ich posiadaniu dotąd niewylosowane 5% listy hipoteczne wraz z kuponami, których pierwszy płatny dnia 1 listopada 1895, przedłożyć Bankowi do konwersyi **najpóźniej do dnia 29. kwietnia 1895.**

Winkulowane lub znajdujące się w depozycie sądowym dotąd niewylosowane 5% listy hipoteczne można do wyż podanego terminu do konwersyi zgłosić, a uskutecznić konwersyę należy najdalej w przeciągu 3 miesięcy t. j. do 1 sierpnia 1895.

Lwów, w marcu 1895.

Dyrekcya.

Najtańsze źródło zakupna
Dywanów, portyer i firanek.



Dla pp. oficerów i urzędników c. k. armii i c. k. żandarmeryi, oraz dla pp. właścicieli dóbr, księży, nauczycieli, pp. urzędników państwowych, prywatnych, lasowych i domen, umożliwiliśmy zakupna

na częściowe spłaty.

Nadeszły świeże transporty dywanów salonowych, kościelnych i przed ołtarze, na ściany, do pokojów jadalnych, przedpokojów i pokojów dziecinnych, dywaników przed i nad łóżka, chodników, linoleum, firanek, portyer i firanek koronkowych, kap na łóżka i stoły jakoteż kap pluszowych, narzutek na otomany, koców, kołder i koców do podróży.

Osobne oddziały dla konfekcyi damskiej i dziecinnej, kostyumów, neglijżów, parasolek i parasoli, kapeluszów damskich, bielizny męskiej, damskiej i dziecinnej, koronek, wstążek, aksamitów i towarów jedwabnych.

Zarząd wiedeńskiego magazynu „Au Louvre"

we Lwowie, plac Kapitulny 3.

Zamówienia z prowincyi załatwia się najsumienniej i jak najrychlej.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.